



Barbara Stopka: projekt scenografii do „Wesela» Wyspiańskiego, oparty na dekoracji prapremiery (T. im. Słowackiego w Krakowie); na zdjęciach dolnych projekty kostiumów

»WESELE«

KRAKÓW

1973

Od reżysera

Wesele tak jak było grane w teatrze krakowskim w roku 1901 — pod takim tytułem przygotowujemy w Teatrze im. Słowackiego przedstawienie *Wesela* Wyspiańskiego. Ten tytuł — hasło wskazuje, że usiłujemy obecnie,

w 1973 roku, wzorować się na kanonie prapremierowym. Motywacją przedsięwzięcia jest następująca: *Wesele* — najczęściej grywany dramat Wyspiańskiego — doczekało się tak wielu (niejednokrotnie bardzo interesujących) interpretacji, rozgrzało tak wielu polemistów, obrosło literaturą na swój temat i komentarzami, których już nie sposób ogarnąć, że jego czysty obraz ulega coraz większemu zaciemnieniu. Na kształt pierwowzoru nałożyły się inne — czasem obce — linie i kolory, tworzone bądź przez obowiązujące mody, bądź przez temperament twórców kolejnych inscenizacji. Niewątpliwie przemawia to za siłą *Wesela*, świadczy o ciąglej nim fascynacji; fascynacji, której ulega każde wchodzące do teatru pokolenie. Pozostał też ten „arcydramat Wyspiańskiego” do dzisiaj próbą sił zespołu aktorskiego i... „dyplomem” inscenizatora.

W przytoczonych faktach zawierają się optymistyczne wnioski. Optymistyczne dla *Wesela*: myślę nie tylko o tym, że przetrwało, nadal fascynuje i nadal jest miarą ambicji twórców, ale i o tym, że stało się jednym z tych dramatów, za pośrednictwem którego każde pokolenie mogło wypowiedzieć się o sobie i swojej epoce.

Te niewątpliwe pozytywy nie powinny jednak przysłaniać faktu, że coraz bardziej odbiegamy od *Wesela* w stanie czystym. Refleksja ta — nie nowa zresztą i marzująca się od pewnego czasu zajmującym się tym dramatem — skłania do myśli o „powrocie do źródeł”. Złapanie oddechu w biegu na *Wesele* wydaje się być w chwili obecnej sprawą higieny, a może i zdrowia psychicznego.

Myśl o „powrocie do źródeł” wykrystalizowała się ostatecznie w nowym kierownictwie artysty-

cznym Teatru im. Słowackiego. Ten właśnie Teatr jest w sposób szczególny uprawomocniony, a nawet zobowiązany do podjęcia takiej inicjatywy: tu odbyła się prapremiera, tu powstał kanon *Wesela* obowiązujący w Krakowie przez ćwierć wieku. Obecnie chcemy do tego kanonu nawiązać i wystawić *Wesele* tak jak było grane w teatrze krakowskim w roku 1901. Minęły jednak siedemdziesiąt dwa lata. Aby uzyskać możliwie pełny obraz przedstawienia inscenizowanego przez Wyspiańskiego, Dyrekcja Teatru zwróciła się do prof. Zbigniewa Raszewskiego i doc. Jerzego Gota z prośbą o podjęcie badań i opracowanie dokumentacji. Efektem było uzyskanie materiałów w takiej ilości i jakości, że realizując według nich przedstawienie można będzie mówić o realizacji inscenizacji Wyspiańskiego.

Nie wdając się w szczegóły (wyniki prac przygotowawczych

Pan Młody



Panna Młoda



Radczyń



Jasiek





Barbara Stopka: ta sama dekoracja (patrz str. 14) w półmroku; na zdjęciach dolnych projekty kostiumów

będą z pewnością tematem prac Autorów dokumentacji i zostaną opublikowane) chcę wspomnieć o najważniejszych elementach inscenizacji:

1. Ustalony został pełny tekst, obowiązujący w teatrze krakowskim przez kilka pierwszych lat (kanon). Można o nim powiedzieć — najkrócej — że różni się od ogłoszonego drukiem w wydaniu pierwszym brakiem kilku fragmentów, dopisanych po prapremierze, wieloma zmianami słów (zamiast „Sława, panie Włodzimierzu” jest „Oto, panie Włodzimierzu”), zupełnie inną — a bardzo oszczędną — interpunkcją. W sumie tekst, który przyjąłem do realizacji, ma ponad pięćset wierszy mniej niż drukowany w tomie czwartym *Dzieł zebranych* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1958). Skrupulatna analiza interpunkcji i celowe jej ograniczanie w pewnych scenach pozwala wnosić o różnych sposobach interpretacji

wiersza aktorów prapremiery, co zresztą potwierdzają inne świadectwa.

2. Autorzy dokumentacji przedstawili nam bardziej dokładny — i co ważne — udowodniony naukowo kształt scenografii. Dla podkreślenia precyzji materiałów przekazanych scenografowi, p. Barbarze Stopce, wspomnę, że wszelkie wymiary określone zostały z dokładnością do kilku centymetrów.

Mając dokładną konstrukcję, opis zagospodarowania sceny, a nawet wskazówki dotyczące światła (kolor filtrów, kierunek świecenia), scenografka musiała — już samodzielnie — opracować całą malarską stronę przedstawienia, bardzo przecież w tym przypadku istotną. Oczywiście z odwołaniem się do malarstwa Wyspiańskiego.

3. Popularność *Wesela* spowodowała, że wydano serię pocztówek przedstawiających niektóre postacie lub grupy postaci. Za-

chowane do dziś i uzupełnione istniejącymi a wiarygodnymi opisami, stały się podstawą do projektowania kostiumów dla prawie połowy występujących postaci; dla pozostałych trzeba było projektować od nowa, zachowując — rzecz jasna — stylistykę „pocztówkowego” przekazu. Projektowanie od nowa dotyczyło takich, między innymi, postaci jak Gospodarz, cała grupa gości z miasta (z wyjątkiem Poety), Czepiec...

Podobnie jak przy opracowywaniu scenografii i tu trzeba było zwrócić się o pomoc do Wyspiańskiego-malarza, w szczególny sposób uwzględniając szkice i malarstwo portretowe.

Wprowadzone w kilku przypadkach minimalne i nienaruszające ogólnego rysunku korekty podyktowane zostały koniecznością adaptacji do indywidualnych warunków aktora.

4. Strona muzyczna kanonu prapremierowego wyjaśniona zo-

stała dzięki odnalezieniu przez kierownika muzycznego Teatru, Franciszka Barfussa, zapisu nutowego (partytury), nieznanego dotychczas, a przechowywanego... w bibliotece naszego Teatru. Trzeba jednak dodać, że ta paradoksalna sytuacja wynika stąd, iż nie kojarzono owego zapisu z prapremierą. Trzeba było dopiero wnikliwych badań, aby ustalić ponad wątpliwość, że obowiązywał już w 1901 roku.

Na zakończenie chcę zwrócić uwagę na pewien istotny element tego przedsięwzięcia: sądzę, — a sąd swój opieram na znajomości dokumentacji przedstawionej przez jej Autorów — że wyniki prac badawczych, przeprowadzonych przez prof. Raszewskiego i doc. Gota, w sposób znakomity poszerzą wiedzę o *Weselu* i Wyspiańskim-inscenizatorze. Tych faktów nigdy nie można przecenić.

PIOTR PARADOWSKI

Dziennikarz



Rachel



Wernyhora



Czepiec

